Nr. 20. Poznań, dnia 8 października 1911. Rok III.

GAZETA DLA KOBIET

Dwutygodnik poświęcony sprawom kobiet pracujących.

Organ »Związku Stowarzyszeń Katolickich Kobiet Pracujących« z siedzibą w Poznaniu.

Wychodzi co dwa tygodnie na niedzielę. **Zamówienia** przysyłać należy do Ekspedycyi: Poznań — św. Marcin 69. — Abonament na poczcie 50 fen. kwartalnie. — Adres Redakcyi: Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 2082.

REDAKTOR: Ks. Stanisław Grzęda.

Nowe stowarzyszenie związkowe.

„Stow. kobiet pracuj. pod wezw. św. Anny“ w Lesznie.

Pierwsze zebranie stowarzyszenia odbyło się w poniedziałek, dnia 25 września 1911 r. o godz. 8-mej na sali Domu Katolickiego. Ks. dziekan Tasch zagaił zebranie, witając serdecznie licznie zebrane pracownice i panie z inteligencyi, które również w większej liczbie przybyły.

Po odczytaniu porządku obrad sekretarz jeneralny, ks. St. Grzęda w Poznania, objaśniał cele i zadania i zakres pracy stowarzyszenia, poczem na ogólne życzenie postanowiono w stowarzyszeniu kobiet pracujących pracować energicznie i przyłączyć się do Związku kobiet pracujących w Poznaniu. Stowarzyszenie liczy obecnie 83 członkinie. Patronat objęli ks. dziekan Tasch i ks. Czesław Stark. Zebrania odbywać się będą w każdą pierwszą niedzielę miesiąca. Nowemu Stowarzyszeniu związkowemu „Szczęść Boże!“

Urządzenia społeczne
przy Związku Kobiet pracujących.

Przy „Związku Kobiet pracujących“ potworzyły się różne urządzenia dla dobra stowarzyszonych. Trzeba o nich pamiętać, aby stowarzyszone mogły z nich korzystać, a urządzenia same mogły rozwijać się coraz lepiej.

1. **Biura porady prawnej,** istniejące w kilkunastu miejscowościach przy Związku Robotniczym, udzielają bezpłatnej porady prawnej także dla członków Stowarzyszeń kobiecych w sprawach, tyczących się zabezpieczeń, kas chorych, inwalidzkich i t. p. Biuro poznańskie przy ul. św. Marcina 69, II w podwórzu otwarte dla członków naszego Związku w środy od godz. 7-ej do 9-ej wieczorem.

2. **Wykaz pracy,** św. Marcin 69, wskazuje posady w kupiectwie, w konfekcyi i do gospodarstwa domowego. Głównem jego zadaniem jest wskazywanie na niebezpieczeństwo pracy fabrycznej, a skierowywanie dziewcząt do domów, gdzie mogłyby się wyuczyć gospodarstwa domowego, aby przy tem zajęciu wykształcić się w pracach kobiecych i mieć utrzymanie na późniejsze życie.

3. Niedawno założone **„Katolickie Stowarzyszenie Opieki nad kobietami pracującemi“** zajmuje się również kobietami podróżującemi. Uprasza się osoby, samotnie podróżujące, przybywające na dworzec poznański, aby powiadomiły o godzinie przybycia Stowarzyszenie pod adresem św. Marcin 69 lub ul. Wrocławska (Breslauerstr.) 4, a wtenczas opiekunki przyjdą na dworzec i otoczą podróżniczki sumienną opieką.

4. To samo Stowarzyszenie ma swoje **schronisko,** przy ul. Wrocławskiej 4, gdzie kobietom podróżującym wskazuje umieszczenie pod dogodnymi warunkami.

5. Istnieje oprócz tego przy „Stowarzyszeniu służby żeńskiej“ **Biuro stręczeń,** które poleca dla służby bezpłatnie miejsca pracy domowej. Adresować należy: Biuro stręczeń, Wrocławska ulica (Breslauerstr.) 4.

6. Również utrzymuje **schronisko,** gdzie służące, pozostające bez zajęcia, mogą pod dogodnymi warunkami przebywać, dopóki nie wyszukają sobie pracy.

7. **Sekretaryat generalny** przy Związku Kobiet pracujących wydaje druki, potrzebne do prowadzenia Stowarzyszeń, służy informacyami przy zakładaniu nowych towarzystw, wydaje formularze, śpiewniki i „Gazetę dla Kobiet“.

Ważne dla kobiet, zajętych w rzemiośle.

Minister dla handlu i przemysłu zajął się losem rzemieślniczek i wogóle kobiet, pracujących w konfekcyi w rozporządzeniu, wydanem dnia 18-go lipca b. r.

Treść rozporządzenia jest następująca. Minister zaznacza na wstępie, że sposób postępowania różnych Izb rzemieślniczych w stosunku do żeńskich rzemieślników nie jest jednolity.

A przecież ustawa procederowa nie robi żadnej różnicy pomiędzy męskimi a żeńskimi rzemieślnikami z jednym wyjątkiem, który odnosi się do prawodawstwa ochronnego.

A więc przepisy ustawy procederowej, **tyczące się wykształcenia w rzemiośle czyli terminu, egzaminów na czeladnika i majstra, prawa kształcenia uczniów powinny równo odnosić się do rzemieślników i rzemieślniczek.**

Dla tego należy przepisy cechów i Izb rzemieślniczych, wydane dla unormowania terminu, rozciągnąć na wszystkich uczniów, a nie wydawać osobnych przepisów dla żeńskich uczniów. To samo

tyczy się egzaminów czeladniczych i majsterskich, a przepisy rzemieślnicze należy na przyszłość równe wydawać nawet w tych gałęziach, w których obecnie zatrudnione są tylko kobiety. Przy egzaminach należy naturalnie brać odpowiedni wzgląd na poszczególne działy egzaminacyjne.

Według tego rzemieślniczki będą musiały składać egzaminy czeladnicze i majsterskie. Ponieważ się to jednakże dotychczas nie działo, a wina nie polega na nich, dla tego byłoby zbyt surowem wymaganie, aby tylko te mogły zdawać egzamina majsterskie, które mają poza sobą odpowiedni czas nauki, egzamin czeladniczy i odpowiednie wykształcenie rzemieślnicze. **Dla tego minister ustanawia pewien czas przejściowy**, w którym rzemieślniczki mogą zdawać egzaminy czeladnicze i majsterskie, choć nie mogą się wykazać z odpowiedniego czasu nauki i złożenia egzaminu czeladniczego. **Czas przejściowy** ustanowiony jest na podstawach artykułu 2 pod liczbą II prawa z 30 maja 1908 **aż do 1-go października 1913 r.**

Również należy w tym samym czasie udzielić prawo kształcenia uczni rzemieślniczkom, od których z powodu podeszłego wieku lub innych przyczyn trudno się domagać egzaminu majsterskiego.

Izby rzemieślnicze powinny jak najprędzej przepisy te ogłosić, a o ile potrzeba będzie rozszerzenia wydziałów i komisyi egzaminacyjnych, **należy według możności utworzyć osobne komisye egzaminacyjne, do których należeć będą także kobiety.**

Wreszcie minister poleca Izbom rzemieślniczym urządzanie osobnych kursów i wykazu pracy dla rzemieślniczek. Do 1-go stycznia 1912 Izby rzemieślnicze muszą zdać sprawę ministrowi, jak dalece wykonanie owych przepisów postąpiło; a gdyby się wykazały nieprzewidziane trudności, minister gotów na wnioski umotywowane zaprowadzić zmiany w ramach niniejszego przepisu.

Tyle mówi rozporządzenie ministeryalne. Jest ono dla kobiet, pracujących w rzemiośle nadzwyczaj ważne, sięga głęboko w życie społeczne i zaprowadza ważne zmiany w dotychczasowym ustroju.

Na mocy rozporządzenia ministeryalnego wytworzyć się musi stan żeńskich rzemieślników, które będą miały te same obowiązki, lecz i te same prawa, jakie posiadają rzemieślnicy. Dotychczas bywało tak, że bardzo wiele dziewcząt uczyło się krawiectwa, modniarstwa, fryzyerstwa przez czas stosunkowo krótki i to nie zawsze u dzielnych nauczycielek. Po pewnym czasie cała wielka masa rzemieślniczek pracowała w poszczególnych zawodach, stwarzając sobie konkurencyę. A ceny pracy były bardzo niskie raz z powodu wielkiej konkurencyi, powtóre dla tego, że nie wszystkie rzemieślniczki znają swoją pracę doskonale. Widać to i z tego, że n. p. krawiec damski zazwyczaj ma lepsze powodzenie od krawcowej, mimo wyższych cen, bo jego wykształcenie jest kompletniejsze i lepsze.

Na przyszłość warunki usamodzielnienia się, a szczególnie kształcenia uczennic będą utrudnione; będą się im poddawały kobiety, które przez dłuższy czas wykonywać będą prace zawodowe, a mając dostateczne wykształcenie, będą odstawiały lepszą pracę i odbiorą też odpowiednią płacę.

Różne towarzystwa rzemieślniczek zajęły już swoje stanowisko względem rozporządzenia ministeryalnego. Stowarzyszenie katolickich konfekcyonaryuszek niemieckich we Wrocławiu powzięło rezolucyę, w której wyraża swe zadowolenie z powodu rozporządzenia ministeryalnego, a ubolewanie, że Izba rzemieślnicza wrocławska rozporządzenia nie ogłosiła, i nie dała wogóle żadnych objaśnień. Również zanoszą prośbę o zasiłek pieniężny na urządzanie kursów, przygotowujących do egzaminów.

Należałoby i w naszych stosunkach skomunikować się z odnośnemi Izbami rzemieślniczemi, aby dowiedzieć się dokładnie, jakie może zmiany poczynią Izby rzemieślnicze na podstawie rozporządzenia, a czas przejściowy wyzyskać na to, aby się w zmienione warunki wmyśleć i do nich się przyzwyczaić.

GŁUPCY.

(Opowieść indyjska.)

(Dokończenie.)

— Poślubiłem żonę młodą, tak młodą, iż przez lat siedm musiała jeszcze zostać u ojca. Nareszcie znać mi dano, iż żonę odebrać mogę. Poszedłem po nią; teść przyjął mnie łaskawie, a na odchodnem obsypał mnie obficie błogosławieństwami rozlicznemi.

Wkrótce weszliśmy na obszerną równinę. Słońce żarem paliło głowy, a piasek nogi. Moja młoda małżonka płakać zaczęła, wziąłem ją tedy pod rękę, otuchy dodając, ale żoneczka nie mogąc ujść dalej, położyła się na ziemi i umrzeć postanowiła. Nie wiedząc co czynić, usiadłem przy niej, gdy wtem nadszedł pewien kupiec; woły płodami obciążone prowadził. Podszedłem smutny ku niemu i o radę prosiłem. Kupiec zbliżył się do mej żony, bacznie jej się przypatrzył i rzekł:

— Upał zabije ci żonę. Czy chcesz, aby w twych oczach z porażenia słonecznego umierała? A może cię jeszcze oskarżą, że ty ją zabiłeś! Lepiej mnie ją oddaj, wsadzę ją na jednego z mych wołów. Klejnoty twej żony może ze 25 pagód warte, oto ci je wyliczam. Zgoda?

Rozumowanie kupca wydało mi się słusznem — dobiłem tedy targu. Człowiek ten zabrał sobie moją żonę, posadził na wole, a ja rozstawszy się z żoną, sam do domu wróciłem.

Skazany zostałem na kary dwustu pagód i zakazano mi pojęcia żony drugiej kiedykolwiek.

Piąty bramin tak mówił:

Od dzieciństwa prawie zatrudniony jestem przy pagodzie w Dżaggernauth. Gdy pątnicy do niej przybywali, ja prowadziłem ich do boga, który, jak wiecie, mieszka we wspaniałej grocie. Pod rozkazami myśli zostawały sługi, którzy mieli obowiązek słania mi łoża, zapalania lamp dokoła pagody (świątyni), budzenia mnie z rana, wskazywania godziny, dawania petelu i chłodzenia mnie wachlarzem — przewiewania przestrzeni mnie otaczającej. Pagoda ma swoje bajadery (kapłanki-tancerki) a ja zawsze najlepszą i najpiękniejszą z nich sobie wybierałem.

Największem atoli było szczęście moje, gdy Anglicy mojem nabożeństwem się zaopiekowali, gdy wśród huku dział na czele publicznych obwieszczeń kompanii Indyjskiej przeczytać mogłem imię Sri Ganesha, bogini mądrości, gdy we wszystkich sprawach sądy angielskie świadkom naszym kazały przysięgać na bogów naszych, gdy angielscy żołnierze towarzyszyli procesyom naszym. Wtedy powiedziałem sobie:

— Ci ludzie z Europy zwyciężyli nas, oni są naszymi panami, ale religia ich ustępuje pierwszeństwa naszej, a ten Jezus, któremu oni cześć oddają, niknie wobec naszego potężnego Bramy.

Razu pewnego w dzień bazaru (targu) wracając

Praktyczne przeprowadzenie opieki dworcowej.

Referat p. Heleny Rzepeckiej, powiedziany na zebraniu „Katolickiego Stowarzyszenia Opieki nad kobietami pracującemi“ dnia 26-go czerwca 1911 r.

(Dokończenie.)

Unia Opiek dworcowych osobną ma **komisyę organizacyjną**, której sprawozdanie z obecnego stanu pracy również na uwagę naszą zasługuje — jest w niem także opis działania Tow. św. Rafała, które opiekuje się wychodźcami płci obojej. Pod rubryką Austrya komisya podaje, iż Opieka lwowska jest stałą od stycznia roku zeszłego; Kraków jeszcze niema organizacyi systematycznej.

Paryska Opieka podaje, iż w Paryżu do 10,000 dziewcząt rocznie przybywa z obczyzny, wszystkie przyjeżdżają bogate w nadzieję i złudzenie, ale bardzo ubogie w świadomość rzeczywistości i pieniądze. — Tamtejsza opieka wspomaga podróżniczek 7 do 8 tysięcy.

Sprawozdanie Chicagowskie opiekuje się głównie kobietami, które mu z N. Jorku zapowiedzą przez urzędników rządowych. Skonstatowano już od dawna, iż właśnie na tej drodze z Nowego Jorku do Chicago oszustwo i wyzysk panoszą się najbardziej, że w tej drodze ginie ofiar mnóstwo; to też Opieka chicagowska nie przestaje się dopominać, aby jej działanie prywatne zamieniono na rządowe. Tutaj właśnie chodzi o nasze dziewczęta z całej Polski, oraz o inne Słowianki, gdyż Czeszkom, Serbkom, Słowaczkom daleko większe zagraża niebezpieczeństwo, niż Niemkom czy Angielkom; Słowianki bowiem przeważnie ani niemieckim, ani angielskim językiem nie władają.

Komisya również obliczyła, iż w roku 1909 Opieka dworcowa miała posterunków stałych 96, kół wogóle 264, w miastach 193, a że najwięcej podróżniczek, bo 38 500 przeszło przez ręce Przyj. młod. dziew., a potem przez Związek kat. międz. Opieki nad dziewczętami, bo tysięcy 33,347; ogółem zliczono podróżniczek 99,379, ale w rzeczywistości pomoc dano liczbie dziewcząt znacznie większej, bo dochodzi do tego liczba kół z Niemczech całych, t. j. Deutsche Bahnhofsmission.

W myśl zasady, że „kto nie postępuje, ten się cofa“, „Unia“ ciągle wzmacnia swoje postulaty, na przyszłość swoją takie bierze zadanie:

Ulepszajmy sposób działania, metodę opieki, w każdem kole poszczególnem.

Porozumiewajmy się wzajemnie co do badania spraw wspólnych, abyśmy na Zjeździe przyszłym były coraz to bliższe zjednoczenia się powszechnego.

I ja kończę mój obraz tej pracy życzeniem, aby praca naszej Opieki w postaci widomej cyfr i faktów w przyszłem sprawozdaniu Unii już widniała. W tej myśli Zarządowi: Szczęść Boże!

Z zawodów kobiecych.

Dobra pokojowa powinna być obeznana z usługą domową i z usługą do stołu, z czyszczeniem i utrzymaniem w należytym porządku rzeczy i sprzętów, okien, metali i t. d. Powinna umieć prasować męską bieliznę. Prania i prasowania uczą Siostry Elżbietanki na Zagórzu, pralnie zawodowe, kursy w towarzystwach.

Towarzystwo służby żeńskiej urządziło dla swych członków wieczorne kursy prasowania.

Znajomości białego szycia i cerowania wymaga się również od dobrej pokojowej. Mogą się tego wyuczyć w przeciągu trzech miesięcy u Sióstr Miłosierdzia, lub w szwalniach prywatnych.

Sił fizycznych nie potrzeba zbyt wiele, ale raczej zwinności, bystrości, dobrych chęci. Dobra pokojowa zawsze może liczyć na korzystną posadę; zasługi jej dochodzą do 180 mk. rocznie. W pensyonatach dla przyjezdnych znacznie więcej, ale praca jest tam bardziej natężająca i wyczerpująca.

Zarządczynie domowe. Dla panienek inteligentniejszych, z wyższem wykształceniem, które chcia-

---

z domu spotkałem pobdara, tj. zawodowego lichwiarza. Wielekroć już widywałem go był u bramy miasta, jak pieszo gnał wołu niosącego wór muszli, monetą nazwanych. Tym razem jednakże szedł bez wołu.

— Jakto, przyjacielu, wyrzekłeś się już handlowania? Przecież w godzin kilka trzy od sta ci przynosił. Czy wół ci zachorował?

— Wół mój był zdrowiuteńki, braminie, ale go sprzedałem.

— Sprzedałeś go? Ty go sprzedałeś? A dla czego?

— Sprzedałem go, by się uiścić tym nieszczęśliwym, którym przez lata pożyczałem kapitałów z prowizyą pięćdziesięciu od sta.

— Odkąd stałeś się tak świętym człowiekiem?

— Od czasu, jak kapłan chrześcijański nauczył mnie, iż wszyscy ludzie równymi są braćmi i powinni miłować się nawzajem.

— Czyż już oddawna nie wiedziałeś, że to głosi chrześcijańska nauka?

— Owszem, wiedziałem już o tem, odrzekł lichwiarz, ale sądziłem, że to tylko taka czcza gadanina, nauka, której ludzie z Europy sami nie pełnią uczynkami. Ale człowiek, który mi o nauce Chrystusa opowiadał, sam w Europie opuścił wszystko: ojczyznę, majątek, rodzinę i spokój, aby nam przyjść opowiadać naukę, zawartą w księdze, którą zowią ewangelią. To też teraz zaniechałem zupełnie swego rzemiosła, a chcę mieć do czynienia tylko z Tym, który w setny sposób Sam u Siebie odda mi wszystko to, czego ja od Niego wypożyczę.

Mowa ta uderzyła mnie. Zabrałem garnek złota i poszedłem do misyonarza, gdy w głębi serca i przekonania sam już byłem takim samym chrześcijaninem.

Ale cóż? Gdybym wyznał prawdę, jaka się we mnie zbudziła, zostałbym przez swoich poniżony i wzgardzony. Ojciec, matka, dzieci odsunęliby się odemnie i węzły wszelkie ze mną zerwali. Jednak wyjawiłem im swoje zamiary. Zaraz też naczelnicy mej kasty, obsiedli mnie jak kruki. Ze stu ludzi dom mój otoczyło, tak że policya się w to wmieszać musiała i tłum rozproszyła. Dowiedziałem się też, iż żonie mojej zgolić miano głowę, podług zwyczaju spełnianego na wdowach po braminach, że miano urządzić mi pogrzeb, zupełnie tak, jak gdybym rzeczywiście był umarł.

Kochałem żonę bardzo wiernie, ona nawzajem szczerze do mnie była przywiązaną, więc sądziłem, że nie przyniesie hańby, którejbym ja stał się u Indów przedmiotem. — I ona i ja przez resztę życia skazani bylibyśmy na wdowieństwo.

Więc dałem się jej przebłagać, zrzekłem się nauki ewangelii i na nowo zostałem kapłanem religii, w której widzę same tylko zabobony, gusła, czary, hańbę i głupstwo. Wyrzuty sumienia trapią mnie ustawicznie, codziennie znoszę męczarnie, jakie mi zadaje kat nieubłagany: własne sumienie.

Bramin umilkł, a sędziwy mędrzec w głos zawołał:

— Przyjacielu! Tobie się należy pokłon żołnierza!

łyby wydoskonalić się w gospodarstwie domowem, polecamy również bardzo zakład w Kuźnicach i zakład hr. Płater w Chyliczkach pod Warszawą. U nas w Księstwie mamy tylko niemieckie zakłady: w Rokitnie u Sióstr Boromeuszek, w Poznaniu niemiecka szkoła przemysłowa (Haushaltungsschule). Kurs gospodarstwa domowego trwa rok jeden (30 godzin tygodniowo) i kosztuje prócz utrzymania 150 mk. Kursy rozpoczynają się na wiosnę i jesień, ale zgłaszać należy się poprzednio, by znaleść wolne miejsce.

W Lipsku tak zwany „Karolaverein" urządził kurs gospodarstwa domowego, który wraz z całkowitem utrzymaniem kosztuje 450 mk. rocznie.

W Berlinie Pestalozzi Fröbelhaus ma też seminaryum gotowania i gospodarstwa domowego. Kurs 6-cio miesięczny kosztuje 200 mrk., roczny 300 marek. Urządzono tam osobny kurs gotowania podczas wakacyi, aby mogły z niego korzystać służące w czasie wyjazdu swych państwa.

Z naszej porady prawnej.

Ordynacya ubezpieczeń Rzeszy miałaby, jak piszą niektóre gazety, wejść w życie dopiero z dniem 1 stycznia 1913 roku, nie zaś, jak przewidywano, już dnia 1 stycznia r. 1912. Przyczyną tego opóźnienia miałyby być trudności w przeprowadzeniu przepisów wykonawczych do ordynacyi. Wiadomość powyższa w tej formie nie odpowiada rzeczywistości i mogłaby w błąd wprowadzić publiczność. W istocie ma się rzecz następująco: Według artykułu drugiego ustawy wstępnej do ordynacyi ubezpieczeń, przepisy księgi czwartej (ubezpieczenie inwalidów i wdów i sierót) oraz przepisy mające na celu przeprowadzenie tego ubezpieczenia wchodzą w życie z dniem 1 stycznia roku 1912. Termin ten oznaczony jest ustawą. Według artykułu czwartego ustawy wstępnej terminy wejścia w życie reszty przepisów ordynacyi ubezpieczeń (organizacya, ubezpieczenie chorych i od nieszczęśliwych wypadków) mają być ustanowione rozporządzeniem cesarskiem ze zgodą rady związkowej. Wspomniana zatym powyżej wiadomość odnosi się tylko do ubezpieczeń od chorób i od nieszczęśliwych wypadków: uchwalone przepisy ordynacyi co do ubezpieczenia inwalidów i wdów i sierót otrzymają moc obowiązującą z dniem 1 stycznia 1912 r.

Nieco o lampach naftowych.

Z nastaniem dłuższych wieczorów baczniejszą zwracamy uwagę na lampę, bo ona nam długie godziny wieczoru rozświeca i pozwala oddawać się naszym zajęciom. Nie wszystkie mieszkania mają oświetlenie gazowe, dlatego chciałabym poświęcić słów kilka lampie naftowej. Bardzo często czytamy w gazetach o nieszczęśliwych wypadkach wybuchu i eksplozyi lamp naftowych, a przyczyna złego leży nie tyle może w braku ostrożności, ile w nieumiejętnem obchodzeniu się z naftą.

Nafta składa się z kilku pierwiastków chemicznych; niektóre z nich mają właściwość ulatniania się czyli parowania już wśród małej temperatury.

Wyjaśnijmy sobie to na przykładzie! Woda, wie o tem każdy, gotuje się przy stu stopniach ciepła. Jeżeli ogień się zwiększa, gotująca woda zawsze ma tylko sto stopni ciepła, przechodzi ona jednakże w parę, czyli ulatnia się, a para jako lżejsza rozchodzi się po całym pokoju i zdolna wypełnić cały pokój. Para z wody jednakże nie zapala się, choć dochodzi do ognia.

Benzyna znów przechodzi w parę czyli ulatnia się, albo jak jeszcze mówić można, zamienia się w gaz przy cieple o wiele mniejszem. Stąd się nieraz zdarza, że gdy tylko benzynę przybliży się na pewną odległość do ognia, już benzyna przechodzi w gaz czyli ulatnia się. Gaz benzynowy jako lżejszy znów się rozszerza, dochodzi do ognia, i już w tej chwili następuje wybuch czyli eksplozya; bo gaz benzynowy jest bardzo łatwo zapalny, a ludzie, nie pouczeni, bardzo się temu dziwią, boć przecież nie połączyli oni wcale benzyny z ogniem. Słyszałam o smutnym wypadku, że panienka ciężko się poparzyła, gdy pracowała z benzyną, zbyt przybliżoną do lampy. Istnieją rodzaje benzyny, które wysychają, ulatniają się, czyli przechodzą w gaz przy zwykłem cieple pokoju. Państwo jednakże zakazuje sprzedawania podobnych gatunków benzyny.

Nareszcie i w nafcie, którą używamy do palenia w lampach, są niektóre składniki, przechodzące łatwo w stan lotny czyli gaz Uchwyćmy palącą się lampę, a dostrzeżemy, że nietylko cylinder, ale i palnik, a nawet zbiornik nafty jest znacznie ogrzany. Już to ciepło zdolne jest zamienić niektóre części naftowe w gaz, który gdyby tylko doszedł do płomienia, mógłby wywołać wybuch czyli eksplozyę. Znowu państwo dbać musi oto, aby w nafcie jaknajmniej, i jaknajtrudniej ulatniających części się znajdowało. A surowo wzbronionem jest sprzedawanie nafty, której części ulatniałyby się przy zwykłem cieple, jakie panuje w pokoju.

Fabrykacyę lamp w ostatnich latach znacznie ulepszono, ale pomimo tego mamy jeszcze dużo niepraktycznych systemów, na które przy kupnie lampy uważać należy.

1) I tak zdarza się często, że górna część lampy, więc palnik i klosz cięższe są od postumentu, wskutek czego lampa łatwo stracić może równowagę; często jeszcze kupiec zachwala lekkość lampy, nie wiedząc, że to jest właśnie jej wadą.

2) Przy innych lampach basen z palnikiem wyjmuje się z postumentu. Gatunki takie są także niebezpieczne wtenczas, jeżeli basen nie wchodzi głęboko lub nie stoi zupełnie mocno. Zachodziło dużo wypadków zwłaszcza przy przenoszeniu dla tego, że cała górna część lampy wypadała przy najmniejszym przeważeniu.

Naczynie do nafty okazuje się najlepsze szklanne, gdyż szkło wytrzymuje silniejsze ciśnienie ciepła. Światło lampy bowiem rozgrzewa szkło i powoduje parowanie nafty, a gaz naftowy jest tak samo silny, jak para wody w kotle. Zadaniem fabryk jest tedy wyrabiać baseny z jaknajmocniejszego i najgrubszego szkła, któreby odparło prąd ciepła. Mamy na tem polu wynalazek, dotychczas jednak mało rozpowszechniony, gdzie basen składa się z szkła podwójnego; pomiędzy jednem a drugiem zaś umieszcza się płyn chloroformowy lub podobny, który w przypadku stłuczenia miesza się z naftą i odejmuje jej właściwość zapalenia. Dobre są także lampy, przy których światło jest jak najdalej od nafty oddalone, nie należy kupować więc lampy, przy której palnik do nafty bardzo zbliżony. Knot powinien być zawsze dobrze dostósowany i ma szczelnie wypełniać rurkę, gdyż w przeciwnym razie mogłyby się ulatniające gazy łatwo przedostać do płomienia i zapalić.

Uwzględniając przy kupnie lampy wszystkie wyżej podane wskazówki nie jesteśmy jeszcze od eksplozyi zabezpieczeni, bo najgłówniejszym warunkiem bezpieczeństwa jest stosowne obchodzenie się z lampą, a przytem najważniejszą rzeczą: utrzymywanie jej w czystości. Nie wystarczy jednak wyczyścić cylynder, a lampę wytrzeć płatkiem od kurzu; więcej starań należy zwrócić na palnik, na knot i małe otworki wewnętrzne, które często zapchane nie mogą osłabić nagromadzonych w basenie gazów. Właśnie na te rzeczy za mało się zwraca uwagi i najczęściej te błędy sprowadzają największe nieszczęście.

Nie należy nigdy dolewać nafty do palącej się lampy bo ulatniające się gazy łatwo mogą się połączyć z ogniem,

Tak samo nie należy nigdy zapaloną zapałką wycierać knota, bo małe cząstki ognia łatwo wpaść by mogły w otworki i złączyć się z gazem.

Zachodzi jeszcze pytanie, jak lampę gasić? Czy zdmuchnąć światło z góry, czy z dołu? Różne nieraz się słyszy na to odpowiedzi. Opowiadano mi o jednej osobie, że co chwilę inaczej gasiła lampę; raz z dołu, to znów z góry, wreszcie z boku, bo tak różnie ludzie jej mówili. Spamiętać sobie trzeba: najpierw należy skręcić światło jak najniżej i gasić z góry przez cylinder.

Obawa ażeby światło nie wpadło w naftę jest nieuzadnioną, bo wtenczas jest ono tak słabe, że pierwsze zdmuchnięcie gasi je natychmiast. Wypadek taki byłby jednak możliwy, gdybyśmy światła nie skręcili i na pełne dmuchali.

Sposobu dmuchania z dołu nie można polecić, bo wtenczas wydmuchują się także gazy zebrane w palniku, światło z powodu przeciągu w cylindrze się powiększa, a obydwa te czynniki mogłyby sprowadzić przykre następstwa. Przy wiszących lampach można się posługiwać blaszaną rurką zakrzywioną na końcu.

Dzwony i dzwonki, dzwonnicy i dzwonnice.

(Ciąg dalszy.)

Poświęcanie dzwonów nieco do obrzędu chrztu św. podobne; dokonują go jednak przeważnie tylko sami biskupi. Dzwon, który poświęconym ma zostać, biskup obmywa wodą ze solą zmięszaną i poprzednio osobno poświęconą, dalej namaszcza go olejem św., powołuje do tego obrzędu dwóch ojców chrzestnych, którzy jakiego świętego lub świętej imię lub kilka imion dzwonowi nadają. Stąd też lud niewykształcony nieraz taki obrzęd poświęcania dzwonu chrztem nazywał, z czego nawet heretycy kacerze wysnuć chcieli, jakoby nasz Kościół świętokradztwa się dopuszczał, bo sakramentu chrztu św. do dzwonów chrzcenia nadużywał. Nie wiedzieli, że biskup nad dzwonem słów sakramentalnych nie wymawiał ani też innych istotnych znaków chrztu świętego nie dokonywał.

U nas w Polsce dzwony mają głos następujący: Wołają na każdą procesyę, dzwonek odzywa się na Sanctus, na Podniesienie, na Baranek Boży i na Komunię św., bo nie każdy wierny w kościele kapłana przy ołtarzu widzi, nie każdy go dojrzy. Dzwoni się jeszcze osobno z wieży podczas Podniesienia, bo niejeden dla słusznej przyczyny, głównie dla choroby do kościoła na mszę św. przybyć nie może, a dzwonek usłyszawszy, myślą łączy się z tem, co się w kościele właśnie odbywa. Taki mały dzwonek o mszy św. lub jej częściach znać dający, z łacińskiego wyrazu „signum“ sygnarkiem u nas nazwano; stąd też mówimy, iż na mszę św. już dzwoniono, a potem że już sygnowano. A odgłos takiego dzwonka sygnowaniem lub sygnaturką nazywamy.

Gdy w parafii nieboszczyka grzebią, a często przez wszystkie te dni, przez które ciało zmarłego w domu na marach lub w kostnicy spoczywa, dzwonimy na to, żeby współparafianie za nieboszczyka się modlili.

Po niektórych kościołach mamy też dzwonki osobne małe, w które dzwonnik uderza, gdy mu znać dają, iż ktoś życie kończy, kona, stąd dzwonkiem konających nazwany. Tym głosem wzywa się wiernych, żeby się o łatwiejsze przejście z tego świata do innego modlili.

Dzwonienie dzwonieniu jednak nie równe. Gdzie kościół bogatszy, a dzwonów więcej, tam dzwony do sobie dobrane winny być tak, aby naraz poruszone, wydały ze siebie dźwięki zgodne, harmonijne, i razem stanowiły . miły trój lub wielodźwięk. Inaczej też w dzwony uderzać się powinno w dni powszednie, a inaczej w uroczyste święta i niedziele. Inaczej uderzamy w nie, gdy obwieszczają wesele i radość, inaczej, gdy głoszą żałobę, nieszczęście lub trwogę. Dobry dzwonnik będzie umiał pociągnięciem linki lub uderzeniem serca dzwonu od razu zaznaczyć język wołania. Na wschodzie przy cerkwiach unickich najbieglej i najzręczniej dzwonią t. zw. diacy, słudzy kościelni, oni z dzwonów cerkiewnych wywołują piękną muzykę.

Dzisiaj u nas niejedna parafia dzwonami swojemi się szczyci i sadzi na to, aby od drugiej dzwonów mieć więcej i piękniejszych. Dawniej jeszcze więcej o to się ubiegano; każda parafia siliła się na to, aby najlepsze i najgłośniejsze mieć dzwony. Klasztory mogły mieć dzwon tylko jeden i to nie wielki, bo tylko swój dom do swej kaplicy zwoływały — parafie natomiast potrzebowały dzwonów głośniejszych, żeby i ze stron odległych wiernych zwoływać. Ale klasztory przedkładały, iż do ich kościołów także wiele ludu z daleka przybywa na nabożeństwo, więc tam, gdzie w okolicy klasztorów było więcej, tam i one między sobą ubiegać się zaczęły, a niejeden dzwon klasztorny piękniejszy był i dźwięczniejszym, niż niejeden dzwon katedralny. Dawnego przepisu Kościoła o jednym dzwonie trzymają się już tylko głównie Kapucyni.

Dawnymi czasy, kiedy to jeszcze Franklin piorunociągów nie był wynalazł, ludzie sądzili, iż wymachiwanie dzwonami zdolne było rozpędzić chmury deszczem, gradem lub gromami grożące, więc i w kościele w dzwony bito, gdy burza nadciągała. Świadczą o tem napisy na wielu dzwonach wyryte oraz modlitwy, przy poświęcaniu dzwonów odmawiane. Jeden z takich napisów umieścił poeta niemiecki Szyler na początku pięknej bardzo pieśni o dzwonie, gdzie przytacza słowa: Vivos voco, mortuos plango, fulgura prango, co znaczy, jak gdyby dzwon sam o sobie mówił: Żywych zwołuję, umarłych opłakuję, gromy pokonuję.

W średniowieczu, przez lat tysiąc mniejwięcej, od 5-go do 6-go wieku, w niektórych krajach, w włoskim zwłaszcza, zwyczajem było, iż wojsko wyruszające na wroga do obozu i w pole zabierało ze sobą dzwon na wozie zawieszony; strzegł go ustawicznie oddział żołnierzy; ciągnęły go woły wspaniale przybrane w materye drogocenne. A gdy taki wóz z dzwonem w ręce wroga się dostał, to hańba i nieszczęście równały się naszemu postradaniu sztandaru. Dzwonu tego uderzenie służyło za znak do wspólnej modlitwy i nabożeństwa obozowego. Niejeden dzwon tak był olbrzymi, że pod osłoną jego wnętrza ksiądz odprawiał mszę polową.

(Dokończenie nastąpi.)

Praktyczne wskazówki.

Brodawki zwykle trapią panny i panienki, ale i później także ludziom dokuczają, pokazują się nagle w większej ilości i nikną często same ze siebie, ale częściej trzeba je w leczniczy sposób usunąć. Ponieważ często znikają same ze siebie, więc zabobonni ludzie sądzą, że je wytępili jakimś sposobem „sympatycznym“. — Ale „sympatya“ tu nie pomoże; trzeba i z brodawkami obejść się umiejętnie, nie można ich rozskubywać ni krwawić. Nie wolno ich dotknąć zwykłemi nożyczkami. Wielkie i płaskie trzeba wygryźć potrójnym wyskokiem chlorkowatego kwasu octowego. Najlepiej do przekłótej wykłuwaczem czystym brodawki wpuścić kryształek tego kwasu i mu się rozpłynąć pozwolić, wykłuwaczem lekko kryształek w otworze rozcierając. Jeżeli brodawka bardzo już stwardniała, to dziurek w niej wywiercić trzeba kilka i tę operacyjkę powtarzać. Rozmiękczyć je przedtem można przez to, iż się przyłoży trochę kwasu salicylowego na muślinowym plasterku, potem nalepia się plasterek arszenikowo-rtęciowy. U dzieci zwykle ten środek wystarczy. — Lekarze brodawki zwykle ostrą łyżeczką wystrugują lub też prądem elektrycznym ścierają.

Jak czyścić białe, jedwabne paski, ubrania? Skutecznym środkiem jest benzyna, którą macza się splamione przedmioty i wyciera czystym suchym płatkiem tak długo, dopóki odnośny przedmiot nie wyschnie zupełnie. W razie gdyby plamy były jeszcze widoczne, należy tę samą czynność raz lub dwa razy powtórzyć.

W podobny sposób czyści się także białe skórkowe rękawiczki; należy je umaczać całkowicie w benzynie, następnie wciąga się mokre na rękę i czystym ręcznikiem wyciera, dopóki nie wyschną.

Czynności z benzyną musimy jednak koniecznie załatwić we dnie a nigdy przy lampie, świecy lub przy piecu, gdyż z powodu wybuchowej właściwości benzyny byłoby nie trudno o wypadek.

Rozmaitości.

Nowo otworzony Żłóbek przy ul. Długiej nr. 11 w podwórzu na lewo, zastąpić ma dawniejszy żłóbek farny, który z powodów niezależnych od zarządu dłuższy czas musiał być zamkniętym. Lokal żłóbka przy ulicy Długiej 11, jasny i obszerny, znajduje się w dzielnicy, zamieszkałej po większej części przez ludność robotniczą i dlatego oszczędza bardzo czasu i drogi matkom, przynoszącym doń swe dzieci. Zwracamy się przedewszystkiem do matek, pracujących po za domem, żeby je wezwać do powierzenia nam na ten czas swych dzieci, za skromnem wynagrodzeniem 10 fen. dziennie. Upraszamy również te osoby, którym dobro i zdrowie dzieci poznańskich leży na sercu, by zachęcały kobiety pracujące do korzystania z opieki, jaką żłóbek dać może. Sądzimy, że nowo otwarty zakład zyska zaufanie tak u tych, którzy go będą potrzebowali, jak i u tych, którzy nam dotąd nie odmówili i nadal zapewne nie odmówią poparcia i pomocy.

Wystawa robót kobiecych odbędzie się jak po inne lata. Wystawa otwartą będzie z początkiem grudnia.

Komitet.

Baczność! Rodzice, którzy by pragnęli chociaż kilkagodzinnej w tygodniu opieki dla swych dzieci, mogą się zgłaszać we wtorki i piątki od godz. 4 do pół do 6 w mieszkaniu przy Rybakach nr. 6 w podwórzu na dole.

„Stella“, towarzystwo Kolonii wakacyjnych i stacyi sanitarnej przyjmuje dzieci nie tylko na wakacye, na wypoczynek, lecz ma także w ciągu roku kilkanaście miejsc dla dzieci, które przebyły chorobę i przychodzą do zdrowia, czyli znajdują się w stanie rekonwalescencyi. Przyjmuje się dzieci rodziców niezamożnych w wieku szkolnym, t. j. od 6-go do 14-go roku życia. Nie przyjmuje się dzieci nieuleczalnie chorych. Dziecko, mające być przyjęte, podlega rewizyi lekarskiej, a lekarz ma prawo w poszczególnych wypadkach udzielić przepisów co do odżywiania i pielęgnowania dziecka. Rodzice, którzyby chcieli umieścić dzieci w stacyi w Kobylnicy, zgłosić się powinni do p. dr. Adamczewskiego, św. Marcin 70.

OD REDAKCYI.

Stowarz. służby żeńskiej. Umieścimy w następnym numerze.

Sprawy Związku i Stowarzyszeń.

41 serya kasy posagowej rozpoczyna się z dniem 8 października 1911. Kto do 8 października 1911 nie zapłaci 38 seryi, z dniem tym traci prawo do kasy. *X. Grzęda, sekr. jener.*

Zobowiązania na przyjęcie Komunii św. na intencyę Ojca św. nadesłały w dalszym ciągu:

Stowarzyszenie kobiet prac. parafii św. Wojciecha w Poznaniu.

Stowarzyszenie kobiet prac. w handlu i konfekcyi w Bydgoszczy.

Składki na jubileusz M. Rodziewiczównej nadesłały w dalszym ciągu stowarzyszenia:

„Strażnica“ parafii Bożego Ciała w Poznaniu 3,00 mk., „Jedność“ w Inowrocławiu 10,00 mk., Kobiet prac. par. św. Wojciecha w Poznaniu 3,00 mk., Pracownic konfek. w Poznaniu 5,00 mk.

Z ruchu stowarzyszeń.

Stowarzyszenie żeńskiej młodzieży kup. w Poznaniu odbyło zwykłe zebranie dnia 27 września. Zebranie zagaił ks. wicepatron. Nastąpił odczyt p. M. Olenderczykównej „O obowiązkach kobiety“. Ks. wicepatron, dziękując za odczyt, przemówił w krótkości zachęcając zgromadzone do pracy społecznej oraz agitacyi, i zakończył przemówienie słowami „Pracujmy wytrwale, bo wytrwałość znakiem zwycięstwa“.

W komunikatach zarządu oświadczyła przewodnicząca, że przyszła pogawędka odbędzie się w nowym lokalu Wrocławska 30, gdzie Panie się dowiedzą, o której godzinie zwiedzą muzeum Mielżyńskich dnia 8 października. Dnia 5 paźdz. rozpoczynają się lekcye śpiewu pod dyrekcyą p. Szała. Na przewodniczącą zabawy zimowej obrało zebranie zarządu i starszych oraz zebranie plenarne p. Annę Sobeską. Pogawędki odbywać się będą pod przewodnictwem p. Mroczkiewiczównej o godz. 8½ we wtorki w nowym lokalu stowarzyszenia. Na zakończenie zebrania przemówiła w serdecznych słowach do koleżanek p. Szafranówna. Zaznaczyła ona, jak wielkim jest wpływ kobiety na rodzinę i społeczeństwo. Wpływ ten jednakże będzie tylko wtenczas dobry, jeżeli ona sama jest dobrą i cnotliwą. Nie jedynym, lecz jednym ze środków wychowawczych są nasze stowarzyszenia, to też gromadźmy się w nich jak najliczniej i czerpmy jak najwięcej korzyści, aby wpływ swój rozszerzać i wychowywać drugich. Poczem ks. wicepatron solwował zebranie.

Stow. pracownic przemysł. parafii katedr. w Poznaniu.

Dnia 19 września odbyło się zwykłe zebranie, które zagaił ks. patron. Zebranie rozpoczęto odśpiewaniem pieśni „My chcemy Boga“. Potem przemówił ks. patron wyrażając zadowolenie z powodu licznego zgromadzenia, oraz przedłożył zebranym zmianę zarządu. Na sekretarkę wybrał zarząd p. Chudę, na podsekretarkę p. Lepczyńską, na bibliotekarkę p. Prochowiak, na podbibliotekarkę p. Frankiewicz. Poczem wygłosiła wykład stowarzyszona żeńskiej młodzieży kupieckiej, p. Szafranówna. Ks. patron podziękował za wykład, uzupełniając takowy przemówił do stowarzyszonych, przypominając im ich obowiązki. Po wygłoszonej deklamacyi, załatwieniu skrzynki zapytań oraz wspólnym śpiewie solwował ks. patron zebranie.

Stowarzyszenie „Oświata i Praca“ w par. św. Łazarza.

Zebranie Stow. kobiet „Oświata i Praca“ odbyło się dnia 17 września. Przewodniczył ks. patron Maliński. Po zagajeniu ks. patron powitał licznie zebranych gości i członków. Zebraniu uczestniczyła również p. Kilińska z Poznania. Po przeczytaniu protokółu z ostatniego zebrania, oraz kandydatek przyjęto nowe członkinie do Towarzystwa. Wykład wygłosiła panna Cieciura. Po wygłoszonym wykładzie urządzono z polecenia ks. patrona Malińskiego małą wystawę robót ręcznych, mianowicie koszykarskich, introligatorskich oraz i malarskich, wykonanych przeważnie przez dzieci. Ks. patron objaśniw-

szy je dokładnie, oznajmił stowarzyszonym, że i dla nich pragnie w tym roku taki kurs urządzić. Zachęcał zatem, ażeby stowarzyszone z tego korzystały. Lecz nie tylko z tych lekcyi mają stowarzyszone korzystać, lecz ze wszystkich sposobności, ażeby jak najwięcej oświaty nabywać. Deklamacye wygłosiły p. Bogdanowska, Kliszkowiak i Mańczak. W komunikatach zarządu oznajmiła przewodnicząca, że zabawa dla stow. odbędzie się niebawem i to w zamkniętem kółku, wyłącznie dla członków. Stowarzyszone przyjęły z zadowoleniem to oświadczenie. Potem przewodnicząca zwróciła uwagę stow., żeby książki wypożyczone z biblioteki Tow. pooddawały; starsze wezwała do oddania zarządowi podpisów w celu przyjęcia Komunii św. na intencyę Ojca św., które miały zebrać od swych członkiń. W wolnych głosach oznajmia ks. patron, że zapytanie ze skrzynki wyjaśni w osobnym wykładzie na przyszłem zebraniu. Na tem zakończono obrady.

Stowarzyszenie prac. katol. par. św. Jana w Poznaniu.

Dnia 17 września odbyło się zwyczajne zebranie stowarzyszenia; zagaił je ks. wicepatron pochwaleniem Pana Boga. Ponieważ ostatnie zebranie wypadło, oświadcza przew. zebrania już na wstępie, iż wypadło z powodu odpustów, które przypadły w tym czasie. Po przedstawieniu zwykłego porządku obrad i przeczytaniu protokółu zgłosiło się kilka kandydatek. Następnie wygłosiła wykład p. Konieczna „Porównanie życia ludzkiego do biegu rzeki“, za który ks. przew. podziękował. Prócz tego ks. przew. mówił „O pieśni“, przytem zachęcał, by jaknajwięcej rozszerzać śpiew, gdyż pieśń jest zdolną wypowiedzieć człowieka smutki i wesele, tak, zdaje się, pieśń splata się z całem życiem ludzkiem. Następnie komunikuje ks. przew. prośbę Zarządu Głównego, aby stow. zobowiązały się przyjąć Komunię św. na intencyę Ojca św., w tym celu odebrały niektóre stow. formularze, by zapisano swoje nazwiska. Również stowarzyszenie nasze przyczyni się do uczczenia sławnej powieściopisarki. Przypomina się także 40 seryę kasy posagowej, oraz zachęca do szczerej agitacyi, by stow. regularnie chodziły na zebrania. W komunikatach zarządu zaznaczył ks. patron nieobecność przewodniczącej, która celem poratowania zdrowia na krótki czas wyjechała. Dotychczasowa skarbniczka złożyła swój urząd z powodu wyjazdu na dłuższy czas, ks. wicepatron podziękował za jej starania i sumiennie wypełnioną pracę; stow. idąc śladem ks. wicepatrona, podziękowały jej również przez powstanie z miejsc. Na skarbniczkę proponowano p. Fic. Również złożyła urząd komisantki p. Konieczna Agnieszka, jej miejsce objęła p. Konieczna Katarzyna. Po deklamacyach solwował ks. przew. zebranie.

„Strażnica“, Stow. żeńsk. młodz. par. Bożego Ciała.

W niedzielę dnia 17 września odbyło się zwyczajne zebranie, które zagaił ks. wicepatron Cieszyński, witając obecnych gości. Po przeczytaniu protokółu, przystąpiono do przeczytania kandydatek i przyjęcia członkiń. Nastąpił wykład p. Ratajczakówny na temat: Ignacy Krasicki. Drugi wykład: „Kilka wspomnień o Zakopanem“ wygłosił ks. Cieszyński, za który stowarzyszone hucznymi oklaskami podziękowały. Deklamacye wygłosiły p. Świgoń i Prusinowska. W komunikatach zarządu oznajmiła p. przewodn., że z Głównego Zarządu nadesłano formularze celem zbierania podpisów i ofiarowania Komunii świętej za Ojca św. Formularze te rozdano. Na album, który ma być wręczony zasłużonej powieściopisarce Maryi Rodziewiczównie uchwalono 3 mk. Msza święta i wspólna Komunia św. odbędzie się w niedzielę dnia 1 października o godz. 8 rano. Jeżeli się dostateczna ilość pań zbierze, odbywać się będzie w zimowych miesiącach kurs szycia bielizny, sukien i prasowania. Z biletów sprzedanych na zabawę wpłynęło do kasy 27,75 mk. Ks. patron prosi, ażeby się panie zgłosiły jako kolektorki, celem zbierania składek na otworzenie czytelni ludowej.

P. Budaszówna dała następnie krótkie sprawozdanie z ostatniej wycieczki. Po załatwieniu skrzynki zapytań, solwował ks. patron zebranie o godz. 6½ wiecz.

OGŁOSZENIA.

Stow. „Oświata“ w Szamotułach urządza wystawę ręcznych robót kobiecych od **dnia 22-go do 29-go listopada r. b.** O udział innych Stowarzyszeń, należących do Związku kobiet prac. uprzejmie prosimy. Przedmioty przeznaczone na wystawę prosimy nadesłać aż do dnia 19-go listop. do ks. Putza w Szamotułach. Zarząd.

W niedzielę dnia 8-go października o godz. 8 odbędzie się w kaplicy Pana Jezusa **wspólna Komunia św.** Stowarzyszenia pracownic fabrycznych pod wezw. M. B. N. P. Zarząd.

KALENDARZ ZEBRAŃ.

(Październik.)

9-go Stow. „Zgoda“ w Inowrocławiu.

11-go o godz. 8½ stow. żeńsk. młodz. kup. w Poznaniu.

15-go 1) o godz. 2-giej stow. prac. kat. par. św. Jana; 2) o godz. 5 „Strażnica“ par. Bożego Ciała w Poznaniu; 3) o godz. 5 stow. „Oświata i Praca“ w par. św. Łazarza; 4) stow. kob. prac. w handlu i konf. w Bydgoszczy; 5) stow. prac. kat. w Kościanie; 6) o godz. 5 stow. „Spójnia“ w Gnieźnie.

17-go o godz. 8¼ stow. prac. przem. paraf. katedralnej w Poznaniu.

19-go 1) o godz. 8 stow. prac. konf. w Poznaniu; 2) o godz. 8½ stow. „Spójnia“ w Gnieźnie.

22-go 1) o godz. 4½ stow. kat. sł. żeńsk. w Poznaniu; 2) o godz. 2 stow. M. B. N. P.; 3) o godz. 5 stow. „Jedność“ w Inowrocławiu; 4) stow. „Zjednoczenie“ w Szamotułach; 5) stow. kob. prac. w Ostrowie.

Sprawozdanie Kasy głównej

od 1-go września do 30-go września 1911 włącznie.

Wypłata Kasy chorych.

Nazwa Stowarzyszenia	Nazwisko i imię stowarzyszonej	Wysokość odebranej sumy		Ogółem
		ℳ	₰	ℳ
Stow. »Oświata i Praca« w par. św. Łazarza.	Cielecka Zofia	4	—	
	Czajka Justyna	4	—	
	Grędzińska Wiktorya	10	—	18,—
Stow. pracownic parafii Jeżyckiej.	Adamczak Maryanna	10	—	
	Iwankowska Anna	4	—	
	Jóźwiak Pelagia	5	—	
	Kujawa Zofia	7	—	
	Kupka Józefa	7	—	
	Klemm Helena	2	—	
	Nowicka Marya	4	—	
	Nowicka Helena	2	—	
	Polus Marya	10	—	51,—
Stow. katol. Pracownic parafii św. Jana.	Gałęska Stanisława	4	—	
	Konieczna Agnieszka	7	—	11,—
		80	—	80,—

Wypłata kasy posagowej

Nazwa Stowarzyszenia	Nazwisko i imię stowarzyszonej	ℳ	₰	Ogółem ℳ
Stow. prac. fabr. M. B. N. P. w Poznaniu.	Andrzejewska Marcya.	50	—	50,—
Stow. pracownic parafii Jeżyckiej w Poznaniu.	Bilińska Franciszka	50	—	50,—
Stow. pra. przemysłow. par. katedralnej.	Frąszczak Pelagia	50	—	50,—
Stow. pracownic katol. par. św. Jana.	Gładysiak Julianna	60	—	
	Poszwińska Władysł. (skł. wpłac. po ślubie)	2	50	62,50
Stow. Kob. prac. parafii św. Wojciecha	Gromadzińska Marya	30	—	30,—
		242	50	242,50

Za część inseratową odpowiedzialna Aniela Wolska z Poznania.
Nakładem, czcionkami i drukiem Drukarni i Księgarni św. Wojciecha G. m. b. H. w Poznaniu.